

№ 246.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa. Św. Szymona
Czwart. Św. Narcyza B.
Piąt. św. Germana B.
Sob. Św. Symfonia.
Niedz. **Wszyst. Święt.**
Pon. Dzień Zaduszny.
Wtor. Św. Huberta B.

Wschód: godz. 6 m. 51.
Zachód: godz. 4 m. 35.
Dł. dnia g. 9 m. 46.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięczn. " — " 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 592.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 15 (28) października 1903 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petirowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Teatr Polski „Victoria“

pod artystycznym kie-
rownictwem
M. Gawalewicza.

1903—1904

Jutro
„Sceny z Hanusi“, sztuka G. Hauptma-
na, przekład Maryi Konopnickiej; i
„Babunia“, komedia M. Gawalewicza.

Rozkład pociągów.

Od 28-go października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godzinie 12.30, 6.50*,

7.15, 12.40, 2.55, 4.25**, 6.05*, 7.25.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.05, 5.05.

9.35, 10.15*, 3.50, 5.00, 8.24, 11.00*.

Pociągi, oznaczone *, służą dla bezpośredniej komu-
nikacji „Łódź — Warszawa“ (bez przesiadania), pociągi,
oznaczone **, przeznaczone są dla letników.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. 7.25, 2.08, do
Warszawy o godzinie 1.55. Przychodzą z Kali-
sza o godz. 1.40, 6.00.

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacji Łódź-kaliska do Ostrowca o go-
dzinie 7.50, do Koluszek o g. 2.20, do Tomaszowa o g. 6.30.
Przychodzą do st. Łódź-kaliska z Ostrowca o godz. 6.45,
z Tomaszowa o g. 9.35, z Koluszek o g. 1.45.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem
oznacza czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Prawa gwarancyjne.

—s—

W zeszłym tygodniu telegraf przyniósł nam z Rzymu wieść sensacyjną, jakoby Ojciec Święty Pius X, zamierzał przyjąć włoskie prawa gwarancyjne, jeśli się zgodzą na to mocarstwa katolickie.

Czem są te prawa gwarancyjne?

W drugiej połowie zeszłego stulecia państwo kościelne, którego początki sięgają VIII w. po nar. Chr. wskutek zjednoczenia Włoch przestało istnieć. Dekret rządu włoskiego z dnia 31 grudnia 1870 roku, tudzież prawo z dnia 13 maja 1871 roku urządziły przyłączone do Włoch prowincje państwa kościelnego, tudzież określiły przywileje Stolicy Apostolskiej, pozbawionej władzy świeckiej nad prowincjami rzymskimi, władzy, którą sprawowała od wieków.

Na mocy tych praw Papież zachował godność monarszą, nietykalność i wszystkie przywileje osobiste, służące udziałem panującemu. Osoba Jego uznana została za świętą; wszelki zaś zamach przeciw Niej ma być karany tak, jak podobny zamach przeciw królowi. Rząd włoski oddaje Papieżowi na terytorium Królestwa Włoskiego takie honory, jakie się należą innym panującym katolickim i oddaje w używalność Ojcu św. pałace: watykański, laterański, willę Castel-Gandolfo z przyległościami, oprócz tego, zobowiązuje się wypłacać Mu roczną rentę w sumie 3,225,000 franków, która zapisana jest do wielkiej księgi długu publicznego. Do miejsca, w którym przebywa Papież, konklawe lub kon-

sylum ekumeniczne, niema prawa wejść nikt z agentów rządu włoskiego. Przedstawiciele obcych rządów przy Stolicy Apostolskiej korzystają z takich samych praw i przywilejów, jakie są nadane takimże przedstawicielom przy rządzie włoskiem, według zasad prawa międzynarodowego. Toż samo i reprezentantom Stolicy Apostolskiej, udającym się do obcych dworów lub powracającym od nich, zapewnione są na terytorium włoskim prawa i przywileje, ustanowione na mocy prawa narodów dla posłów obcych mocarstw. Wreszcie Papież korzysta z zupełnej swobody w stosunkach z całym światem katolickim bez prawa mieszania się rządu włoskiego.

Walka o władzę świecką Stolicy Apostolskiej toczyła się przez całe prawie wieki średnie i znalazła echo w czasie wielkiej rewolucji francuskiej. Wypełniła ona cały prawie wiek XIX, nie zdołała przecieć zadać stanowczego ciosu Stolicy Apostolskiej, której powaga i znaczenie niezwykłym zajaśniały blaskiem za pontyfikatu poprzednika Piusa X, Wielkiego Papieża Leona XIII-go, który na wzór Piusa IX praw gwarancyjnych rządu włoskiego nie przyjął i uznał się za więźnia w Watykanie.

Więźniem takim był już Pius VII, który w roku 1809 stracił państwo Kościelne i 6 lipca t. r. wywieziony został do Francji, Powrócił zaś do Rzymu dopiero 24 maja 1814 roku po upadku Napoleona I.

Kongres wiedeński z roku 1815 przywrócił państwo Kościelne. Nadszedł atoli rok 1860. Włochy rozczłonkowane na części, zjednoczyły się w jeden organizm polityczny pod berłem dynastji Sabaudzkiej. Do zjednoczenia kompletne go brakowało im wszelako Wenecji i Rzymu.

Na porządek dzienny dyplomacji europejskiej weszła kwestya rzymska. Napoleon III ci z obawy przed rozdrażnieniem stronnictwa katolickiego, które było wówczas potężne we Francji, nie chciał porzucić sprawy władzy doczesnej Stolicy Apostolskiej. Wszelako po powstaniu przeciw władzy Papieża w Romani doradzał poświęcenie części państwa kościelnego dla zachowania reszty. Wydał on nawet w roku 1859 broszurę anonimową pod tytułem «Papież i kongres», w której wykazał, że Papież potrzebuje władzy doczesnej, aby mógł swobodnie wykonywać swą władzę duchowną, ale nie może rządzić wielkiem państwem.

Mocarstwa katolickie powinny zagwarantować Stolicy Apostolskiej posiadanie Rzymu i ojcowizny św. Piotra.

Papież Pius IX nazwał tę broszurę pomnikiem fałszywości. Napoleon III pozwolił na odebranie Stolicy Apostolskiej Marchii i Umbryi, pozostawił przecieć załogę francuską w Rzymie, aby w interesie religii utrzymać władzę doczesną.

Rząd włoski znalazł się w położeniu krytycznym. Nie mógł zerwać z Papieżem w obawie

przed opinią publiczną w Europie i aby nie zachęcać rewolucjonistów; nie mógł napaść na Rzym w obawie przed Francją; nie mógł wyrzec się Rzymu stanowczo z obawy przed opinią Włoch. Postanowił więc odłożyć rozwiązanie kwestyi rzymskiej. Zaproponował Napoleonowi III, że przeniesie stolicę Włoch do Florencji i weźmie na siebie rolę obrońcy Papieża.

Na tych podstawach we wrześniu 1864 roku zawarta została konwencja.

Włochy zobowiązały się do nie napadania na terytorium papieskie i do obrony go przed każdą napaścią. Rząd włoski opuścił Turyn i przeniósł się do Florencji, armia francuska opuściła Rzym w roku 1866.

Konwencja wrześniowa z roku 1864 była więc do pewnego stopnia także prawem gwarancyjnym, które wszelako, jak dowodzą wypadki późniejsze, zgwałcone zostało przez rząd włoski w sposób brutalny.

Nadeszła wojna austriacko-pruska, do której rząd pruski wciągnął Włochy. Zyskały one za to Wenecję, pomimo klęski, zadanej im przez austriaków pod Custozzą.

Pozostał jeszcze Rzym. Garibaldi po raz trzeci napadł na terytorium rzymskie. Napoleon III, nie ufając Włochom, wysłał wojsko na obronę państwa papieskiego. Po bitwie pod Mentaną, w której francuzi pobili 3 listopada 1867 r. garibaldińczyków w obecności armii włoskiej, zmuszonej zachować się neutralnie, załoga francuska zajęła Rzym. Prezes gabinetu francuskiego oświadczył w izbie poselskiej: Włochy nie wejdą nigdy do Rzymu!

A jednak weszli.

Wybuchła wojna pomiędzy Niemcami i Francją. W sierpniu 1870 roku po piewszych porażkach rząd francuski wezwał wojska francuskie w Rzymie do powrotu. Nastąpiła katastrofa pod Sedanem; wojska włoskie wkroczyły do Rzymu bez bitwy. Państwo kościelne przyłączono do królestwa włoskiego.

Papież Pius IX oznajmił wszelako, że władza doczesna jest nieodzownym warunkiem do sprawowania przez papieża władzy duchownej.

Nie przyjął praw gwarancyjnych, nie uznał królestwa włoskiego. Zakazał też katolikom włoskim brania udziału w życiu politycznym Włoch, odmówił prowadzenia wszelkich układów. uznał się za więźnia i zamknął w Watykanie.

Dla Włoch taki stan rzeczy wywołał groźne skutki. Przez cofnięcie się katolików od wyborów i wogóle od życia politycznego stronnictwa rewolucyjne i wywrotowe wzięły górę. Dla bezpieczeństwa państwa i dynastji rząd włoski radby położyć kres takiemu stanowi rzeczy. Zabiega przeto wszelkimi siłami o wytworzenie dobrych stosunków z Watykanem w sposób wszelako wykluczający oddanie Papieżowi Rzymu. Za pontyfikatu Piusa IX było to absolutnie niemożliwym. Leon XIII poszedł tą samą drogą

i on również był więźniem w Watykanie i aczkolwiek w stosunkach do innych mocarstw unikał walki z rządem i czynił wszelkie możliwe ustępstwa z rządem włoskim pogodzić się nie chciał.

Po obiorze Leona XIII na Stolicę Apostolską mówiono, że jest on kandydatem stronnictwa umiarkowanego, dążącego do pogodzenia rządu włoskiego z Watykanem.

Po obiorze Ojca Świętego Piusa X krążą wieści jeszcze donioślejsze, sięgające aż do uznania przez Watykan praw gwarancyjnych rządu włoskiego.

Byłaby to kompletna kapitulacja, z którą niepodobna się pogodzić bezpośrednio po świetnym pontyfikacie Leona XIII.

Dlatego też wszelkie wieści w tym kierunku, nawet pochodzące ze źródeł bardzo wiarygodnych, przyjmować należy z wielkim zastrzeżeniem i powątpiewaniem.

S. J.

Ś. p. Włodzimierz Brodowski.

Wczoraj zmarł w Warszawie ś. p. profesor dziekan dr. Włodzimierz Brodowski.

Zasłużony i znany w szerokich kołach nestor lekarzów warszawskich urodził się w 1825 roku w gub. mińskiej. Nauki lekarskie studiował w Moskwie. Po skończeniu medycyny zajął stanowisko lekarza w szpitalu ujazdowskim. W akademii lekarskiej był adjunktem przy katedrze anatomicznej, w Szkole Głównej a następnie w uniwersytecie wykładał ten przedmiot aż do 1867 r. Kilkakrotnie był obierany dziekanem wydziału lekarskiego. Towarzystwo lekarskie wybierało go dwukrotnie swoim prezesem, w 1892 powierzyło mu najwyższą godność sekretarza stałego, w uznaniu zaś zasług mianowało go członkiem honorowym w 1887 r.

Ś. p. prof. Brodowski zajmował wśród inteligencji warszawskiej bardzo wybitne stanowisko. Powoływano go niejednokrotnie do służby publicznej i filantropijnej, którą zawsze pełnił z gorliwością dobrego obywatela kraju.

Na polu naukowym pracował ś. p. Brodowski wytrwale, czego dowodem jest spora liczba broszur i książek.

Spółeczeństwo przez śmierć ś. p. Brodowskiego traci jednego z najdzielniejszych pracowników.

DLA MŁODZIEŻY.

Jak corocznie, tak i w tym roku odwołujemy się do ogółu o pomoc dla młodzieży, uczęszczającej do szkół męzkich i żeńskich. Pora wpisów nadchodzi, a wielu nie ma możliwości opłacenia ich. Zgłasza się do nas wielu opiekunów uczniów o ciepłe ubranie.

Ktoby więc miał niepotrzebną garderobę uczniowską, prosimy o złożenie jej w redakcji.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dolemita.

TEATR VICTORIA. „Sceny z Hanusi,“ Gerharda Hauptmana i „Babunia,“ komedia w 2 aktach M. Gawalewicza. Początek o g. 8¹/₄ wieczorem.

TEATR WIELKI. „Życie paryskie,“ operetka Offenbacha i balet napowietrzny. Początek o godzinie 8 i pół wieczorem.

CYRK braci Truzzi, przy ul. Zawadzkiej i Pańskiej. Początek przedstawienia o godzinie 8 i pół wieczorem.

OGÓLNE zebranie stow. wzajemnej pom. nauczycieli wyzn. mojż., w lokalu stow. prac. handl., Długa 45. Początek o g. 9 wieczorem.

KRONIKA.

Wyjaśnienie. Odnosnie do notatki p. t. „Zniesienie podatku“, zamieszczonej w № 241 „Rozwoju“ podajemy poniżej w dosłownym tłumaczeniu okólnik do pp. gubernatorów w guberniach Królestwa Polskiego i prezesa warszaw-

skiej rady miejskiej dobroczynności publicznej, wyjaśniający tę sprawę:

«Ministerium spraw wewnętrznych, z którym porozumiewano się o możliwości zadania od gmin wiejskich wewnętrznych gubernij Cesarstwa zapłacenia za leczenie niezamożnych członków tychże gmin w zakładach dobroczynności publicznej zaległości, nagromadzonych przed wydaniem prawa z dnia 12 (25) marca 1903 r., o zbiorowej odpowiedzialności włościan za płacenie podatków, — obecnie reskryptem za № 7268 wyjaśniło, że z chwilą wprowadzenia oznaczonego prawa gminy uwolnione zostały od ciężącego na nich poprzednio obowiązku niszczenia w mowie będącej opłaty.

Służność swego wyjaśnienia ministerium opiera na orzeczeniu połączonych Departamentów Rady państwa, pomieszczone w dzienniku jej z dnia 25 kwietnia (8 maja) 1902 r. za № 187.

Przy rozpatrywaniu projektu o zniesieniu zbiorowej odpowiedzialności włościan, przytoczone wyżej Departamenty zastanawiały się nad kwestyą ściągania niedoborów za leczenie włościan w zakładach dobroczynności publicznej i doszły do wniosku, że okazuje się niemożliwym wobec prawa o «zniesieniu zbiorowej odpowiedzialności włościan» za zaległe podatki, ściąganie z gmin wiejskich zaległej opłaty za leczenie należących do ich składu członków niezamożnych i że wobec tego byłoby zbyt ciężkim pomieszczenie w prawie o „zniesieniu zbiorowej odpowiedzialności włościan“ omówień co do ściągania zaległej należności za ich leczenie w zakładach dobroczynności publicznej».

Kasa dla robotników. W ubiegły poniedziałek wieczorem, w lokalu Grand hotelu, odbyło się posiedzenie zarządu łódzkiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu, któremu przewodniczył prezes instytucji p. Juliusz Kunitzer.

Na stole obrad znalazł się nadesłany do opinii przez komitet petersburski towarzystwa projekt ustawy kas pomocy dla chorych robotników, wypracowany przez specjalną komisję. Projekt proponuje, aby kasy były obowiązkowe dla wszystkich zakładów przemysłowych, podlegających inspekcji fabrycznej lub górniczej.

Składki robotników mają wynosić najmniej 1 proc., najwięcej 3 pr. zarobku. Pracodawcy ze swej strony mają dopłacać jedną trzecią wniosków robotników.

Wsparcia w razie choroby wydawane być mają w wysokości najmniej połowy płacy zarobkowej dla robotników rodzinnych i dietnych, zaś dla kawalerów i małżonków bezdzietnych zależnie od postanowień poszczególnych ustaw dla każdej fabryki.

Prócz tego kasa ma wydawać wsparcia na pogrzeby zmarłych uczestników oraz może dostarczać bezpłatną pomoc lekarską członkom rodzin uczestników.

Oddział łódzki zaaprobował ten projekt w głównych zarysach, poczyniwszy uwagi swoje, co do niektórych szczegółowych punktów.

Podobny projekt ustawy wypracował już w roku 1900 departament handlu i przemysłu w ministerium skarbu.

Stow. spożywcze „Ziarno“. W ubiegły poniedziałek, w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 99 odbyło się posiedzenie zarządu stowarzyszenia spożywczego „Ziarno“ pod przewodnictwem prezesa p. Bronisława Chądzyńskiego, na którym załatwiono sprawy następujące: 1) postanowiono powołać na opiekunów pierwszej filii przy ul. Długiej nr. 5 pp. Walentego Głowackiego, Franciszka Gronertę, Antoniego Marta, Franciszka Matuszewskiego i Marcina Niewiadomskiego. Obowiązkiem tych opiekunów będzie sprawdzanie jaknajczęstsze dobroci artykułów spożywczych, ruchu w ekspedycji, załatwianie kwestyj spornych, wynikłych pomiędzy stowarzyszonymi a personelem, kontrolowanie cen artykułów w sprzedaży itd.; 2) wobec dobrowolnego ustąpienia z posady p. Micielskiego, na jego miejsce przyjęto pannę Maryę Wachowską kandydatkę na kasyerkę; 3) postanowiono podwyższyć pensję w czwartej filii i w sklepie centralnym tym uczniom, którzy pozostają w sklepach czas dłuższy (przeszło rok lub dwa lata) i obznajmieni są dobrze z ekspedycją tak, iż mogą w razie potrzeby zastępować ekspedycjantki. Obecnie pensje chłopców po podniesieniu o 2 rb. wynosić będzie 8 do 10 rb.

miesięcznie; 4) przyjęto do wiadomości, że delegowani członkowie porozumieci się z zarządem fabryki tow. akc. Allarta, w sprawie przekształcenia filii przy ulicy Kątnej na fabryczną, której zadaniem będzie obsługiwanie robotników fabrycznych. Dla sklepu tego ułożone będą specjalne przepisy oraz odpowiednie ceny; 5) postanowiono sporządzić w tymże sklepie remanent w nadchodzącą niedzielę o g. 2¹/₂ pop. Przyjęto do wiadomości, że ubiegłej niedzieli dokonano spisu towarów w drugiej filii przy ul. Zarzewskiej; 6) wobec tego, że ceny niektórych towarów okazują się zbyt wysokie w porównaniu z cenami tychże towarów, sprzedawanych w sklepach w Łodzi, postanowiono po odpowiedniej kalkulacji ceny unormować tak, aby były wszędzie jednakowe.

Komisja poborowa. Dziś o godz. 9 ej rano rozpoczęła swoje czynności łódzka komisja poborowa. W skład tej komisji wchodzi pp.: jako przewodniczący — prezydent m. Łodzi p. Pieńkowski, jako członkowie — p. Bogdanow, naczelnik rezerwy policyi, oraz ze strony obywateli pp.: Sprzączkowski, Abel, Stopezyk i Leon Jezierski.

Posiedzenia komisji odbywać się będą codziennie od godz. 9 ej do 3 ej po południu w gmachu po byłej szkole przemysłowej. Czynności trwać będą od dnia dzisiejszego do dnia 22 listopada r. b. włącznie.

Zabezpieczenie rezerwoarów. W dniu wczorajszym miejscowy taksator wzajemnych ubezpieczeń otrzymał polecenie od swej władzy, aby zwracał uwagę na zabezpieczenie rezerwoarów w domach mieszkalnych od zamarzania, i jeżeli zobaczy, że bądź to rezerwoary, bądź też rury wodociągowe są osłaniane materiałami łatwo zapalnymi, aby z nieruchomości takich zostawiał 25% na ryzyko właściciela.

O ile wiemy, już w dniu wczorajszym taksator w dwóch posesjach w naszym mieście, zauważwszy nieodpowiednie zabezpieczenie rur i rezerwoarów, pozostawił 25% na ryzyko właścicieli do czasu zamiany owych zabezpieczeń innymi, niepalnymi.

Rozporządzenie, o jakim mowa, przyczyni się niezawodnie do usunięcia tak często trafiającego się braku wody w naszych mieszkaniach, a w połączeniu z żądaniem instytucji ubezpieczeniowej, wycinania krokiew z kominów i dawania polepy na poddaszach, do zmniejszenia się stopniowego ilości pożarów i do zmniejszenia wydatków na opał w najwyższych mieszkalnych piętach naszych domów.

Odmowa. Rada zarządzająca drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej, próśby pracowników tej drogi o udzielenie im zapomogi, wskutek drożyzny, nie uwzględniła. Natomiast zaznaczyła w odpowiedzi swej, żeby tym pracownikom, którzy nie mają wyższej pensji nad 600 rb. rocznie, a położyli dla drogi zasługi, podnieść płacę od 30 do 60 rb. w stosunku rocznym.

Komisja drogowa. Jesienna komisja drogowa, złożona z pp.: inżyniera gubernialnego p. Walińskiego, inżyniera powiatowego St. Lemene-go, naczelnika powiatu łódzkiego p. Skomorowskiego, pomocnika jego do spraw administracyjnych p. Uniszewskiego, wraz z członkami komitetu drogowego, w ciągu pięciu dni ubiegłych dokonywała czynności, dotyczących przyjęcia robót około konserwacji 8 traktów w powiecie łódzkim, mianowicie: łódzko rawskiego, zdunskowolskiego, łódzko poddębickiego, zgiersko łączyckiego, tomaszowsko-łódzkiego, tomaszowsko-pabianickiego, piotrkowsko-łódzkiego i tuszyńskowolborskiego. Komisja po odebraniu robót teraźniejszych zaprojektowała konieczne roboty w roku przyszłym.

Sprzedaz nieruchomości. Dnia 4 stycznia 1904 r., o godz. 10 rano, w lokalu zjazdu sędziów pokoju miasta Łodzi odbędzie się sprzedaż przez licytację następujących nieruchomości:

Nieruchomość, należąca do Leopolda Tarkowskiego, położona przy ulicy Sokolnej pod nr. 288a; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 1,000 rb.

Nieruchomość, należąca do Arona i Maryi małżonków Kohn, położona przy ulicy Wólczańskiej pod nr. 798; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 10,000 rubli.

Prawa część nieruchomości, należącej do Rafała Kozuchowskiego, położona przy ulicy Kościelnej pod nr. 184; licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 3,000 rb.

Osobiste. Pan M. Bilbasow, pomocnik generalnego komisarza wystawy powszechnej w St.

Louis oddziału rosyjskiego przybył dziś do Łodzi. Celem pobytu p. B. jest ostateczne porozumienie się z tutejszymi przemysłowcami co do udziału w wymienionej wystawie.

Cukiernia w ogrodzie. Dla wygody publiczności magistrat tutejszy postanowił wybudować w ogrodzie Mikołajewskim budynek na pomieszczenie cukierni z werendą. Projekt ten, którego kosztorys obliczono na 23,000 rb., uzyskał zatwierdzenie władz gubernialnych.

Z uwagi, że cukiernia ma przyozdobić ogród Mikołajewski i dlatego oprócz starannego wykończenia winna mieć i wygląd zewnętrzny estetyczny, magistrat wykonanie tej roboty ma powierzyć jednej z solidniejszych firm budowlanych w Łodzi, drogą licytacji.

Z Pogotowia ratunkowego. W swoim czasie zarząd Pogotowia ratunkowego zwrócił się do zarządu poczt i telegrafu o zwolnienie go od opłaty za używanie telefonu. Otóż dziś nadeszła na rzeczoną prośbę Pogotowia odpowiedź odmowna.

Doroczny jarmark w Łodzi na inwentarz żywy oraz różne przedmioty gospodarcze, wyroby rymarskie, odzież i t. p., odbył się wczoraj w czterech jednocześnie punktach miasta, mianowicie: na placu przy ul. Stodolnianej, po za halą targową Tanfaniego, na rynku Bałuckim, na Zielonym Rynku i na placu rzeźni łódzkiej (specjalnie dla trzody chlewnej). Na jarmark dostawiono względnie dość pokąźną liczbę koni, lecz nie odznaczających się doborem. To też transakcje szły leniwo; obroty były mniejsze, niżeli w roku ubiegłym. Wogóle jarmark wczorajszy odznaczał się słabym ożywieniem. Największy ruch panował w sprzedaży kozuchów, sprzętów domowych i ubrań. Ceny kozuchów w roku bieżącym podniosły się o 40%.

Trzy strzały! Mieszkańcy domu № 37 przy ulicy Łągiennickiej, wczoraj o godzinie 2 i pół popołudniu zaalarmowani zostali trzema wystrzałami, które pochodziły z mieszkania parterowego, zajmowanego przez rodzinę Cereckich. Wkrótce dowiedziano się, iż syn pp. C., 25-letni młodzieniec, leżąc na łóżku, strzelił do siebie trzy razy i ranił się boleśnie. Zawezwano Pogotowie. Lekarz zajął się energicznie ratunkiem C., którego, po opatrzeniu ran, odwieziono karetką na dalszą kurację do szpitala Poznańskich. Stan zdrowia młodzieńca jest niebezpieczny.

Cerecki przed siedmioma tygodniami powrócił z wojska, a w sobotę miał stanąć na ślubnym kobiercu z wybranką serca. Po matce należał się mu spadek w sumie 1,800 rb., który obecnie miał odebrać od ojca. Ten wszelako pieniądze wypłacić mu nie chciał, co Cerecki tak wziął do serca, iż postanowił skończyć z sobą. Zamiar swój doprowadził do skutku w chwili, gdy w mieszkaniu nie było nikogo.

Kradzieże. Do mieszkania Kazimierza Muszyńskiego przy ul. Konstantynowskiej nr. 52, zakradł się złoczyńca, przy pomocy podrabionego klucza i skradł zegarek, wartości kilkunastu rubli.

— W restauracji hotelu „Victoria“ skradziono buchalterowi firmy Stephanus, p. Schmelingowi, paltro zimowe, chwilowo złożone na krześle w pokoju restauracyjnym.

Drobny ogień. Wczoraj w oficynie, położonej w posesji przy ul. Długiej nr. 63, należącej do Karola Krempfa, wynikł pożar skutkiem zapalenia się serwetki na stole. Ogień zaproszył dzieci, pozostawione bez dozoru, bawiące się zapalkami. Na pomoc wezwano II oddział straży ogniowej, który ogień stłumił w zarodku.

Bójki. Na ul. Przejazd nr. 63, Wincenty Wilczyński, furman, lat 11, pokłócił się ze swoim sąsiadem, wskutek czego wywiązała się bójka, w której W., uderzony kijem, otrzymał ranę w głowę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył i uszkodzonego pozostawił na miejscu.

— Na ul. Składowej nr. 31, W. F., kelner, lat 34, został wczoraj pobity i zraniony w rękę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył i uszkodzonego pozostawił na miejscu.

Z ulicy. Przy zbiegu ulic: Nowo-Cegielnianej i Lipowej spostrzeżono człowieka, leżącego na chodniku. Był nim R. S., lat około 40, wyrobnik, mieszkający przy ul. Zakątnej, w stanie zatrucia alkoholem. Lekarz Pogotowia przyprowadził go do samowidzcy, poczem B. S. pod opieką stróża odprowadzony został do domu.

Nagle zasłabnięcie. Na ul. Benedykta nr. 33, M. S., służąca, lat 17, mieszkająca przy ul. Rozwadowskiej, nagle zemdląła. Zawezwano Pogotowie; lekarz udzielił chorej doraźnej pomocy i pozostawił ją na miejscu.

Stan g-raczkowy. W kantorze stręczących, położonym przy ul. Cegielnianej nr. 24, służąca A. C., lat 20, przybyła z Płocka, nagle zachorowała. Zawezwany lekarz Pogotowia, stwierdziwszy stan gorączkowy chorej, udzielił jej odpowiedniej pomocy i pozostawił na miejscu.

Uwiad starczy. Na ul. Wschodniej nr. 32, znaleziono staruszkę, lat około 80, M. S., siedzącego nieru-

chomo. Zawezwano Pogotowie; okazało się, że S. nie jest chory, lecz zniedołężniały z powodu starości. Staruszkę pod opieką stróża odwieziono dorożką do Przytułku, położonego przy ul. Dzielnej.

Ogólne osłabienie. Na ul. Piotrkowskiej nr. 116, spostrzeżono człowieka, leżącego w bramie. Był nim A. B., lat 30, handlarz, przybyły z Łowicza do Łodzi, w stanie ogólnego osłabienia. Pogotowie udzieliło choremu pomocy.

Kurcz żołądka. Na ul. Skwerowej, w ogrodzie kolejowym, Roch Kurzawa, lat 42, przybyły do Łodzi z pod Kuluszek, nagle dostał silnego kurczu żołądka. Pomoc udzieliło Pogotowie.

Licytacje. Dnia 10 listopada r. b., w radzie gubernialnym piotrkowskim, odbędzie się głośna licytacja na dostawę materiałów opałowych dla więzienia piotrkowskiego w czasie od 1 stycznia 1904 r. do 1 stycznia 1905 r. Licytacja rozpocznie się od ceny 9 rb. za półkubiczny sażeń drzewa i 20 k. za pud węgla kamiennego. Kaucya wynosi 871 rb.

— Dnia 25 listopada r. b., w rawskim urzędzie powiatowym, w radzie dobroczynności publicznej odbędzie się głośna licytacja na dostawę w ciągu roku 1904 artykułów spożywczych i innych dla szpitala św. Ducha w Rawie. Licytacja rozpocznie się od sumy 5,493 rb. 18 kop.

— Dnia 16 listopada, w pow. brzezińskim, odbędzie się licytacja przez zapieczętowane deklaracje na wydzierżawienie oświetlenia, 130 latarni ulicznych, w m. Tomaszowie od 1 stycznia 1904 r. do 1 stycznia 1907 roku. Licytacja zacznie się od sumy 4,840 kop. na oświetlenie jednej latarni przez noc. Kaucya wymagana jest w sumie 185 rb.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
27/X 1 popoł.	742.3	+15.7	59	Pd. 3	Z dnia 27/X: Temperatura max. +17.8 C.
27/X 9 wiecz.	742.1	+10.0	87	Pd. W. 3	Temperatura min. +5.7 C.
28/X 7 rano	741.1	+6.2	91	Pd. W. 2	Opadu — mm.

Teatr.

—o—

„Sceny z Hanusi“ — Hauptmana, „Babunia“ — Gawalewicza.

Co może zdziałać świadoma celu i umiejętna reżyserja, dowodem wczorajsze przedstawienie w teatrze Victoria, na które złożyły się „Sceny z Hanusi“ Gerharda Hauptmana i „Babunia“, dwuaktowa komedia Maryana Gawalewicza.

Przedewszystkiem też zaznaczyć wypada działalność reżyserji, która wczoraj nauczyła nas, w jaki sposób środkami nader prostymi wy dobyć można wszystkie piękności, dzieła poety, wprowadzić widza w odpowiedni nastrój i pokonać wszelkie trudności techniczne, nawet tam gdzie brak odpowiednich maszyneryj a ubogie środki sceny zdawałoby się nie sprostają zadaniu.

Trudności zaś tych w „Hanusi“ piętrzą się całe góry. Hauptman bowiem w dziwnie misterny sposób spletał życie realne, brutalną nędzę z całą jej ohydą z wysoce poetycznymi marnieniami nieszczęśliwego dziewczęcia, z wizjami, które snują się w jej biednej, pięścią barbarzyńskiego ojczyzna, sponiewieranej główce—w gorączce przedśmiertnej agonii.

To splećanie świata marzeń z rzeczywistością czyni wystawienie „Hanusi“ niezwykle trudnym w istocie rzeczy bowiem niema w tym fragmencie hauptmanowskim ani akcji dramatycznej, ani nawet treści w pojęciu scenicznym; są tylko sceny oderwane, wzięte z życia i wizje chorego mózgu poniewieranej sierotki, której źle na świecie. To też śmiało rzec można, że przy wystawieniu tej sztuki uscenizowanie jej, dekoracje, efekty świetlane, słowem cały aparat reżyserjsko-dekoracyjny stanowi czynnik współrzędny z grą artystów i czynnik tak ważny, iż najmniejszy ton fałszywy, osłabienie nastroju, nie wyzyskanie wcale lub niedołączenie pojedynczego momentu wywołałoby musiało niesmak i zniweczyć najlepszą nawet grę aktorską.

Wczoraj wszelako, dzięki reżyserji Gawalewicza, wyzyskano wszystko co było potrzeba i wszelkie piękności dzieła Hauptmana wydobyto na jaw środkami prostymi, lecz nader umiejętnie

zastosowaniami. Od podniesienia zasłony aż do jej opuszczenia w sceucie końcowej widz pozostawał wciąż pod wrażeniem wysoce estetycznym, pod nastrojem uspasabiającem do słuchania tej poetycznej fantazyi hauptmanowskiej w sposób odpowiadający jej wartości literackiej.

Równorzędnie zaś z wystawą i uscenizowaniem szło i wykonanie. Pani Zofia Czaplińska od pierwszego wejścia na scenę trafla w odpowiedni ton roli, z prawdą życiową odtwarzając momenta, w których nieszczęsna Hanusia żyje życiem rzeczywistym; z pełnem poetycznego nastroju umiarem i wielkiem odczuciem traktując sceny powstałe w chorej wyobraźni dziewczęcia trawionego przedśmiertną gorączką. Ta biedna skulona, łachmanami okryta postać na twardem łożu przytułku nędzy pasująca się ze śmiercią, tworzyła wstrząsający nerwami obraz w zestawieniu w jedwabie i złotolite szaty przybraną królową, otoczoną chórem aniołów, tulącą się do piersi matczynej, której postać w wyobraźni dziewczęcej spletała się z postacią zakonnic, czuwającej przy jej łożu.

Duża w tem zasługa pani Gromnickiej, która małą rolę siostry Marty uposażyła umiejętnie w rysy anielskiej dobroci i macierzyńskiej tliwości, tudzież i p. Brydzińskiego, który znów tak ciepło i serdecznie traktował rolę Gottwalda nauczyciela, że usprawiedliwił w zupełności dylację w przedśmiertnych wizjach Hanusi postać jego złąła się z postacią Zbawiciela, opiekuna pokrzywdzonych i cierpiących.

Jeżeli dodamy do tego, że postaci realne mieszkańców domu ubogich w grze pań Bartoszewskiej, Słubickiej, która z wielką prawdą odtworzyła rolę dziewczki ulicznej Hetty, oraz pp. Olszewskiego, Micińskiego i Jakubowskiego wyszły bardzo plastycznie a tłum ubogich i mieszkańców wioski uscenizowany, umiejętnie stanowił wyborne tło dla obrazów wizji chorej Hanusi — będziemy mieli całość artystyczną, wywierającą długo niezatarte wrażenie.

Dobrze też uczyniła reżyserja, dając na zakończenie „Babunię“ Gawalewicza. Spokojny ten i pełen ciepła obrazek nie stanowił dysensusu poprzednio odniesionymi wrażeniami a uspokoił nerwy, wzburzone silnie pod wpływem hauptmanowskich scen i wizyj. Grany zaś był gładko, sprawnie i z wyzyskaniem wszystkich jego zalet.

Rolę Janiny po panie Pawłowskiej objęła p-na Dunin, wykazując, że i w tego rodzaju rolach godnie odpowie zadaniu. Jej Janka była naprawdę dziewczęciem polskiem o gorącym sercu i szlachetnych uczuciach. Miała też urok czystości dziewczęcej. Brak jej tylko było figlarności, którą tak dobrze akcentowała jej poprzedniczka. Pani Bartoszewskiej zaś za rolę Marszałkowej (Babuni) należy się gorąca od autora podzięką, tak dobrze uchwyciła zasadnicze rysy typu i tak umiejętnie a konsekwentnie przeprowadza rolę, że najmniejszego dysensusu w grze jej doszukać nie sposób.

S. Lapiński.

* Jutro teatr Victoria powtarza „Sceny z Hanusi“ Gerharda Hauptmana i „Babunię“ Maryana Gawalewicza.

Próby z dramatu Dumasa „Kean“ w pełnym biegu.

* Teatr Wielki dziś wystawia po raz pierwszy „Życie paryzkie“ operetkę Offenbacha z baletem napowietrznym. Jutro to samo widowisko.

Z WARSZAWY.

Telefonem.

Nowy dziennik.

Znany wydawca i drukarz Laskauer oraz księgarz Mucharski złożyli podanie o koncesję na nowe pismo codzienne p. t. „Dzień“.

Oszustwo.

W składach kawy na Nalewkach odkryto sprzedaż palonego lubinu zamiast kawy.

Handel z Austryą.

Handlarze wiedeńscy zwrócili się na rynek warszawski w celu zawiązania stałych stosunków co do dostarczania cieląt z Królestwa Polskiego na rynki austriackie.

W imię prawdy.

Artykuł ten został nam nadesłany z żądaniem zamieszczenia go w „Rozwoju“ w całości, równocześnie z nadmienieniem, że „Kuryer Warszawski“ odmówił zupełnie druku, a „Gazeta Polska“ pomieściła go z pewnymi skrótami.

Redakcja „Rozwoju“.

Czytelnikom wiadomo, że wielu muzyków naszych oddawna narzekało na fortywanie artystów zagranicznych przez niektórych dyrektorów orkiestr. W sprawie tej zabrał głos w «Kuryerze Warszawskim» p. Poliński, który usprawiedliwiał to w pewnej mierze warunkami. W odpowiedzi na pismo p. Polińskiego otrzymaliśmy artykuł p. t. „W imię prawdy“, podpisany przez pięciu profesorów Konserwatorium warszawskiego, którzy przedstawiają rzecz w innym świetle. Wobec tego — «audiat et altera pars».

W № 277 „Kuryera Warszawskiego“ z dnia 7 b. m. ukazał się artykuł p. A. Polińskiego p. t. «Nasze orkiestry». W artykule tym p. P., z powodu „protestów pism warszawskich przeciw kosmopolityzowaniu orkiestr naszych“, staje w obronie „kierowników tych orkiestr, których jakoby dobra wola przy wyborze artystów była krępowana przeszkodami niezwalczonemi“.

I jakież to są „powody tego pozornie dziwnego zjawiska?“ Dwa — według p. Polińskiego. „Pierwsza (chyba pierwszy) — to „brak zwolenników gry na takich instrumentach, których ilość w orkiestrach jest mała, jak np. oboje, róg angielski, fagoty, waltornie, harfa“. „Druga (chyba drugi) — to, „że kierownicy orkiestr pierwszorzędnych dbają przedewszystkiem o skompletowanie personelu artystycznego siłami poważnemi, i słusznie (wniosek p. Polińskiego), bez względu na narodowość danego artysty“.

Co do «pierwszej» a raczej pierwszego. Jakkolwiek ilość instrumentów szczególnych (oboje, fagoty, waltornie, harfy itp.) w orkiestrze „jest mała i ściśle ograniczona“, to jednak na „brak zwolenników gry na tych instrumentach“ uskarżać się zgoła nie można. Warszawski Instytut muzyczny wydaje rocznie całe dziesiątki muzyków, przygotowanych teoretycznie do spełniania swego zadania, i ci znajdują odpowiednie zajęcie zarówno na miejscu, jak i po za granicami kraju. Nie mówiąc już o orkiestrach teatrów Cesarskich w Petersburgu i Moskwie, które zasilają się chętnie wychowancami naszego Instytutu muzycznego, dość powiedzieć, iż orkiestry czterech mniejszych naszych teatrów (Ludowy przy ulicy Ciepłej, Ludowy na Pradze, Operetka i Rozmaitości) są złożone wyłącznie z artystów-muzyków miejscowych, a orkiestra teatru Wielkiego liczy ich w swym składzie czterdziestu sześciu, a mianowicie: wszystkich skrzypków pierwszych, wszystkich skrzypków drugich, prócz jednego tyrolczyka, dwóch altowiolistów na pięciu, wszystkich wiolonczelistów, prócz p. Cinka, czecha, jednego kontrabasistę, jednego flecistę na trzech, dwóch oboistów na trzech, dwóch fagocistów na trzech, dwóch klarncistów na trzech, trzech waltornistów na pięciu, dwóch trębaczów na trzech, dwóch trombonistów na czterech, jednego harfistę na dwóch, a przytem, co szczególniejsza, po jednym muzyku miejscowym na takich instrumentach niewdzięcznych, jak: tuba, triangel, werbel i bęben wielki.

Co do «drugiej» a raczej drugiego. Jakkolwiek dla ideału muzycznego rzecz obojętna w danym razie, kto współdziała w wykonaniu jakiejś opery czy symfonii, jakiegoś baletu czy oratorium, jakiegoś obertasa czy gawoty, to jednak «kierownicy orkiestr» w całym świecie cywilizowanym starają się przedewszystkiem o skompletowanie personelu artystycznego siłami miejscowemi, a to z dwóch względów: po pierwsze, iż muzyka miejscowa powinna być i jest dla miejscowych; powtóre, iż siły zagraniczne przedstawiają materiał lotny, na którym gmachu kultury artystycznej budować nie można. Dziś są, a jutro ich niema, gdyż nie ich, prócz grosza, przygodnie schwyconego, na miejscu nie trzyma. Zresztą, wiadomo powszechnie, iż siły dobre, czyli, jak je nazywa p. Poliński, p o-

ważne, z kraju swego nie wynoszą się chętnie. Że tak jest, a nie inaczej, dość zaznaczyć, iż świeże rozporządzenie prezesa dyrekcji naszego teatru Wielkiego wkłada z tego względu na kapelmistrza obowiązek kompletowania orkiestry siłami miejscowemi.

Tak więc oba „powody tego pozornie dziwnego zjawiska“ są czystym wymysłem p. Polińskiego, który podjął się obrony (rzekomo łatwej), nie znając dokładnie sprawy.

Lecz p. Poliński, nie chcąc dać uwiesić się pozorom, sięgnął do głębi i znalazł nadto „pryczynę“ tego dziwnego zjawiska. Według p. Polińskiego „Niemcy, Francya, Włochy, Austria i wiele innych państw europejskich posiadają bardzo wiele dobrych szkół muzycznych, my zaś w Królestwie jedną tylko (Instytut muzyczny), a w dodatku nieosobliwą, bo nie stojącą na wysokości wyższych wymagań pedagogiczno-artystycznych“. Nie wdając się w polemikę zasadniczą co do wyższości szkół muzycznych, zaznaczamy tu tylko na obronę warszawskiego Instytutu muzycznego, iż wszyscy co do jednego członkowie orkiestr miejscowych i wszyscy bezmała miejscowi nauczyciele muzyki są wychowancami warszawskiego Instytutu muzycznego i zadaniu swemu czynią zadość, jak to się w następstwie pokaże.

Leż czemuż to w zrozumieniu p. Polińskiego warszawski Instytut muzyczny jest „szkołą nieosobliwą, bo nie stojącą na wysokości wyższych wymagań pedagogiczno-artystycznych?“ Nie prostszego. „O tem — słowa p. Polińskiego — przekonywa fakt nieprawdopodobny, a jednak prawdziwy, jaki zdarzył się niedawno w Filharmonii“, a mianowicie, iż „do konkursu na posadę trzech skrzypków pierwszych, z płacą po 900 i 1,000 rubli rocznie, mimo dwukrotnego odkładania terminu, ani jeden, dosłownie ani jeden kandydat nie zgłosił się z kwalifikacjami odpowiedniemi!“

I p. Poliński wiadomość tę, zresztą co do faktu samego prawdziwą, podznacza wykrzyknikiem zdziwienia, czy też oburzenia. A jednak niema czemu się dziwić, ani na co się oburzać.

Filharmonia warszawska jest instytucją nową, powstałą prawie z nagle; niepodobna zatem wymagać, aby orkiestra jej na razie mogła być skompletowana całkowicie siłami miejscowemi, zwłaszcza, iż siły te całemi dziesiątkami rocznie od szeregu lat wychodziły i wciąż wychodzą z Warszawy w celach lepszego zarobku gdzieindziej. A przytem świadomym rzeczy konkursy Filharmonii nie uśmiechają się zgoła. Te konkursy bowiem, podwójnie trudne, bo wymagające i przygotowania wirtuozowskiego do gry solowej i rutyny orkiestrowej, są urządzone jedynie dla sił miejscowych: muzycy zagraniczni przyjmowani są bez konkursu i w dodatku kontraktowani na lat trzy, gdy tymczasem muzycy miejscowi kontraktowani są na rok jeden. Jeżeli dodamy do tego, iż pensya muzyków miejscowych w orkiestrze Filharmonii jest o jedną trzecią mniejsza, niż muzyków zagranicznych, to zrozumiemy łatwo, dlaczego ani jeden skrzypek nie stanął do konkursu.

Tu miejsce zaznaczyć, iż w tym samym czasie, bo w roku bieżącym 1903 do orkiestry teatru Wielkiego przyjęto 3, wyraźnie trzech skrzypków i to pierwszych. Wszyscy ci trzej skrzypkowie są wychowancami warszawskiego Instytutu muzycznego, który jakoby „nie wydawał ani wirtuozów wybitnych, ani dobrych grajków orkiestrowych“.

Lecz po za tem jeszcze muzycy miejscowi nie garną się skwapliwie do Filharmonii warszawskiej, gdyż niepewni są tam jutra swego. Filharmonia warszawska, jak to sam p. Poliński w artykule swoim zauważył, „dba przedewszystkiem o skompletowanie personelu artystycznego siłami poważnemi“, t. j. posiadającymi już „rutynę niezbędną, wprawę techniczną i wogóle praktykę w grze zespołowej“. I tu właściwie jest waga całej sprawy, jakkolwiek p. Poliński nie określił jej należycie, a raczej dotknął jej tylko ubocznie.

Niema na świecie szkoły muzycznej, która wydawałaby owe siły poważne, to jest muzyków orkiestrowych, posiadających od razu rutynę, wprawę techniczną i praktykę, tak samo, jak niema na świecie uniwersytetu, któryby wydawał lekarzów, pedagogów, inżynierów, chemików, a bodaj aptekarzy i dentystów, od razu w zawodzie swoim biegłych i doświadczonych.

I warszawski Instytut muzyczny nie wydaje ich również; niemniej przeto zostają oni po pewnym czasie stałej praktyki doskonalsi niż współdziałaczami muzyki zespołowej i znajdują z łatwością miejsca nie tylko w orkiestrach wszystkich teatrów warszawskich, ale nadto we wszystkich lepszych orkiestrach petersburskich, moskiewskich, kijowskich, odeskich, słowem wszędzie, prócz Filharmonii warszawskiej. A przyczyną „tego dziwnego pozornie zjawiska“ szukać należy nie „w wadliwym systemie nauki, jakiego trzyma się warszawski Instytut muzyczny“, o co spierać się z p. Polińskim nie będziemy, gdyż zawiadłoby nas to zbyt daleko, lecz w tej prostej okoliczności, iż kapelmistrzowie Filharmonii nie umieją widocznie wytwarzać organizmów doskonałych z materiału po części surowego, wskutek czego muszą z konieczności uciekać się do sił, tak zwanych poważnych, t. j. obytych z grą orkiestrową, a przez to mniej zważających na niedostateczne przygotowanie techniczne i artystyczne samych kapelmistrzów, którzy nie są pewni trudnej zresztą sztuki swojej i zameczają, a poniekąd i zniechęcają członków nadmierną ilością prób.

To też i my, niżej podpisani, nie pomawiamy zgoła „kierowników orkiestr naszych“ o złą wolę, zwłaszcza z uwagi, iż wszystkie orkiestry nasze, z wyjątkiem Filharmonii, są złożone z żywiołów, jeśli nie wyłącznie, to przeważnie miejscowych, lecz twierdzimy stanowczo, iż kapelmistrzowie Filharmonii nie są zdolni tworzyć organizmów doskonałych z materiału mniej lub więcej surowego, jak to zresztą okazuje się dowodnie a przez porównanie, gdy te same orkiestry Filharmonii przywodzą kapelmistrzowie tak utalentowani i doświadczeni, jak pp. Nikisch lub Ryszard Strauss, a choćby i p. Komzak, zaangażowany na stałe do dyrygowania koncertami muzyki lepszej.

Zresztą, dla obalenia ostatecznego tezy p. Polińskiego, który, mając na względzie jedynie Filharmonię warszawską, wystąpił otwarcie w obronie «kosmopolityzowania» rzekomo w wszystkich orkiestrach naszych, zaznaczamy tu tylko, iż w samej orkiestrze Filharmonii warszawskiej zasiada pięciu skrzypków pierwszych, sześciu czy siedmiu drugich, czterech wiolonczelistów, dwóch kontrabasistów, jeden flecista, dwóch trębaczów, dwóch fagocistów, jeden oboista, jeden puzonista, jeden pałkierz, słowem dwudziestu sześciu czy siedmiu muzyków miejscowych, na ogólną liczbę siedemdziesięciu członków orkiestry; a wszyscy ci muzycy, co do jednego wszyscy, są wychowancami warszawskiego Instytutu muzycznego, a więc owej „szkoły muzycznej, jedynej u nas, lecz nieosobliwej, bo nie stojącej na wysokości wyższych wymagań pedagogicznych“. Czyżby przeto setki, całe setki muzyków miejscowych, wychowanców warszawskiego Instytutu muzycznego, zrazu niewprawnych, lecz następnie nie spełniających obowiązki swoje doskonale, nie miały przeciwważyć pierwszemu lepszemu zagranicznemu grajkowi orkiestrowemu przez to tylko, iż ten jest zrutynowany? Widocznie tak jest, skoro kapelmistrzowie Filharmonii „nie mogą z polakami dać sobie rady“ i wbrew opinii kapelmistrzów wszystkich naszych orkiestr, a także i wbrew naszej opinii publicznej, nie tylko kontraktują stale muzyków zagranicznych i to na stanowiska podrzędniejsze, ale nadto muzyków miejscowych pochopnie, jako nie dość uległych, z orkiestry usuwają...

Tyle co do tezy samej p. Polińskiego.

A teraz słowo co do tonu. Z jednej strony, jako członkowie orkiestry teatru Wielkiego, a z drugiej, jako wychowawcy młodzieży, pełniemy obowiązki swoje przeważnie bezimiennie i nie rościmy pretensyj do tytułów, szczególnie szumnych. Niemniej przeto czujemy się w zakresie swoim artystami, czyniącymi zadość powołaniu i nie rozumiemy zgoła, dlaczego p. Poliński odmawia nam tytułu artystów-muzyków, lub poprostu muzyków? Jeżeli członków redakcyj, którzy nie doszli znaczenia i sławy Sienkiewiczów, Prusów, Żeromskich, Polińskich nie nazywa się publicznie pismakami czy pisarkami, to z jakiejże racji nazywać bezimiennych współdziałaczy sztuki muzycznej grajkami?

Otóż w zakończeniu odpowiedzi protestujemy przeciw tej nazwie, uwłaczającej godności muzyków, a nadto, jako profesorowie Instytutu mu-

zycznego, oświadczamy głośno, iż wbrew programowi pedagogicznemu p. Polińskiego, i w dalszym ciągu urabiać będziemy uczniów naszego Instytutu muzycznego na muzyków, umiejących dać sobie radę, acz niewprawnie, z symfonią czy uwerturą klasyczną, nie zaś „na grajków orkiestrowych, umiejących wygrać a vista prostego obertasa”. Zresztą p. Poliński wie chyba tyle, iż kto nauczył się w szkole muzycznej rozumieć i traktować odpowiednio symfonię czy uwerturę, ten w praktyce późniejszej da sobie łatwo radę z galopadą czy obertasem i niema potrzeby zawczasu go do tego zaprawiać. Nie inaczej rzecz ma się z wszelkimi studjami teoretycznymi: kto nauczył się w uniwersytecie czytać i rozumieć epopeję Homera, czy dramat psychologiczny Shakespeara, ten nie dozna zbyt wielkich trudności przy odczytywaniu „Ramot i ramotek” Wilkońskiego, a choćby i „Bajek” Krasickiego, czy Jachowicza, chyba, iż jest krótkowidzem lub w czynności swej doznaje przeszkody jakiejś z boku.

Józef Goclański.
Bolesław Kamaszewski.
Stanisław Lesser.
Ignacy Malinowski.
A. Mejer.
G. Ziegler.

Z DALEKIEGO WSCHODU.

—o—

(Korespondencya własna „Rozwoju”).

W Pekinie poseł rosyjski dodał następujące punkty do umowy mandżurskiej:

1) Mongolia wchodzi do traktatu mandżurskiego.

2) Wojska w Mongolii mają być dowodzone przez oficerów rosyjskich.

3) Dla zabezpieczenia statków, na brzegach rzeki Sungury Rosya ma prawo utrzymywać oddziały wojskowe.

4) Kopalnie w Mongolii mają być eksploatowane przez kapitalistów rosyjskich w przeciągu 35 lat.

5) Rynki w Mongolii i Mandżuryi będą otwarte jedynie dla towarów rosyjskich, nie zaś dla wszechświatowego handlu, co miało miejsce do tej pory.

6) Podatki będą ściągane z mieszkańców przez rząd rosyjski wspólnie z Chinami i

7) Terytorjum 3-ch prowincyj: Sin-kin, Czilin i Hai-lun-jan, po opuszczeniu ich przez wojska rosyjskie, Chiny nie mają prawa wydzierżawić któremukolwiek innemu państwu.

Zatwierdzenie tego traktatu przez rząd chiński wywołało ogromne niezadowolenie i niepokój w Japonii. Poseł japoński w Pekinie p. Uszyda zawiadomił o tem bezzwłocznie Way-wupu (ministra spraw wewn.), oczekując że Chiny odwołają to postanowienie.

— Gazeta japońska «Tokio—Ni-zi-ni-czi» ogłasza następujący artykuł:

Japonia w połowie listopada urządziła wielkie manewry. Manewry takie odbywały się corocznie, lecz w tym roku są one wyjątkowej doniosłości.

W manewrach biorą udział trzy korpusy i część tej armii odebrała już specjalne rozporządzenie od głównego sztabu, ażeby była postawioną na stopie wojennej.

Żarząd towarzystwa Czerwonego Krzyża w Tokio w celu sprawdzenia, które z sióstr miłosierdzia są zdolne do prawidłowego wypełniania swych obowiązków, nazaczył specjalną komisję lekarską, która usunęła z towarzystwa, osoby, mające słabe zdrowie, lub inne jakie fizyczne wady.

Fabryki broni w Tokio powiększyły w tych dniach liczbę pracowników, sprowadziły specjalistów. Roboty w tych zakładach nie ustają—pracują we dnie i w nocy. Najwięcej wyrabia się karabinów.—Wszystkie te przygotowania ze strony Japonii, jak pisze „Tokio—Ni-zi-ni-czi” dowodzą o poważnym naprężeniu stosunków politycznych na Dalekim Wschodzie.

— W tych dniach dyrektor zabajkalskiej drogi żel. wydał bardzo ciekawe rozporządzenie, w którym pisze: „Do uszu mych, zewsząd dochodzą wieści, że nie tylko w głównym zarządzie

drogi, lecz i na linii ważną rolę gra przy zdobyciu posady system protekcyjny. Panowie naczelnicy poszczególnych wydziałów wybierają podwładnych przeważnie ze swych krewnych. Tak dalej trwać nie może. Spokrewnieni z sobą, mogą zajmować posady na zabajkalskiej drodze tylko w ten sposób, aby nie służyli razem na jednej stacyi lub w jednym wydziale.”

— W Krasnojarsku literalny brak materiału opałowego. Fakt to bardzo dziwny, gdyż w okolicach ogromne obszary lasów. Obecnie cena 1 kw. sążnia drzewa dochodzi do 5 rubli bez przewozu. Z tego powodu następują ciężkie czasy dla biednych mieszkańców Krasnojarska, gdyż na targu płaci się za sążen od 6 do 7 rubli, mrozy zaś zaczynają się już srożyć.

— Do technologicznego instytutu w Tomsku z ogólnej liczby 680 kandydatów, którzy zdawali konkursowy egzamin, zostało przyjętych około 250. W liczbie tych ostatnich znajduje się 3 ch wychowanców szkoły łódzkiej przemysłowo-rękodzielniczej i jeden handlowej. Z nich p. Eugeniusz Kowalski na wydziale chemicznym, Stanisław Szypowski—na górniczym, W. Lindenberg—na mechanicznym i na inżynierii Teodor Gałaska.

—:—:—

BYŁY NIEWOLNIK.

—s—

Przed kilku miesiącami, gdy prezydent Roosevelt zaprosił na obiad murzyna, Waszyngtona Bookera, całe południe Stanów Zjednoczonych—gdzie dotychczas uprzedzenie do murzynów jest głęboko zakorzenione i gdzie tradycja czasów niewolnictwa nie wygasła jeszcze—zawrzało strasznym oburzeniem.

Murzyn przy stole prezydenta! — to rzecz niesłychana, oburzająca, dla południowców wprost niepojęta. Posypały się też protesty i prezydent Roosevelt postradał odrazu sympatyę Południa.

Czy atoli zasługuje na wzgardę człowiek taki, jak ów murzyn?

Człowiek ten, był niewolnik, a dziś jeden z największych dobroczyńców rasy czarnej, bawi obecnie w Paryżu.

„Urodziłem się — opowiada sprawozdawcy paryskiego «Figara» — na plantacji obrabianej przez murzynów w hrabstwie Franklin, stanu Wirginii, jako niewolnik w 1858 czy 59 roku.

Życie moje zaczęło się wśród nędzy i rozpacz. Nie powiem jednak, aby właściciele moi byli szczególnie okrutni. Nie byli takimi wcale w porównaniu z innymi. Ujrzałem światło dzienne w typowej chacie z kłód ociosanych, zajmującej powierzchnię od 10 — 16 stóp kwadratowych. Mieszkałem w niej z matką, bratem i siostrą aż do wojny cywilnej, która nas usamowolniła.

W mieszkaniach niewolników i potem jeszcze, słyszałem opowiadania szeptem o torturach, jakie znosić musieli czarni, zapewne też i moi krewni. Naprózno starałem się wszakże o zebranie wiadomości o przodkach moich.

Przypuszczam, że matka moja zwróciła uwagę handlarza niewolników, który następnie stał się panem nas obojga. Zapisanie jej do liberty niewolnic nie miało zapewne dla niego większego znaczenia, jak nabycie konia lub krowy.

O ojcu wiem mniej jeszcze, niż o matce. Nie wiem nawet, jak się nazywał. Słyszałem, że był białym i że mieszkał na plantacji, sąsiadującej z naszą. W każdym razie nigdy nie słyszałem, aby zajmował się mną, lub bytem moim. Był sam ofiarą nieszczęśliwą ówczesnych pojęć i obyczajów »

Oto jak mówi były niewolnik.

Do ósmego roku życia nie znał, co to łóżko, karmił się patatami i czasem wieprzowiną, nigdy nie miał sposobności bawić się z innymi dziećmi.

Pracował od rana do nocy. Ponieważ nie istniały szkoły dla murzynów, był analfabeta. Cierpiał z tego powodu okropnie. Obowiązkiem jego było nosić książki za córką pana swego, uczęszczającą do szkoły. Czasami udało mu się zajrzeć do klasy przez drzwi uchylone. Wydawała mu się rajem. Książek dotykał z uczuciem czei religijnej, ale nie śmiał ich otworzyć.

Gdy niewolnictwo zniesiono, pracował w salinach Kanawna, a następnie w kopalni węgla w Malden. Pewnego dnia usłyszał tam o założeniu przez generała Armstronga szkoły dla mu-

rzynów w Richmondzie. Ale Richmond znajdował się o 800 kilometrów!

Co zrobić? Myśl wynalezienia środków dotarcia do tej szkoły, nie dawała mu spokoju.

Wstąpił tedy do służby u właściciela kopalni. Tam nauczył się czytać. Od tej chwili zbierał skrzętnie wszelkie świstki zadrukowane i ułożył sobie z nich bibliotekę.

Nareszcie nie mógł już dłużej wytrzymać. Zwierzył się z projektu swojego matce i bratu, Janowi. Matka zezwoliła na wyjazd, zalewając się łzami, brat oddał mu wszystko, co zbywało po za potrzebami gospodarstwa. Inni murzyni, zamieszkujący wioskę, przynieśli, co kto mógł. Jeden chustkę, inny kilka centów i oto Booker ruszył do szkoły.

Po drodze, aby żyć, zarabiał, nie dawano mu jednak, jako murzynowi, gościu w oberżach, to też zwykle wędrował nocami

Wreszcie przybył do Richmondu, mając 50 centów w kieszeni. Pierwszą noc spędza pod chodnikiem drewnianym, na ulicy. Dnia następnego odnajduje szkołę. Na widok jej takie go wzruszenie ogarnia, że wybucha płaczem. Wchodzi, zdaje egzamin z zamiętania i zostaje przyjęty jako stróż, z prawem pobierania nauki. Codziennie o godzinie 4 z rana wstaje, zamiata szkołę, pali w piecach. Noc poświęca nauce.

Podczas wakacji, dla zaoszczędzenia pieniędzy, pracuje jako kelner w restauracyach. Sam pierze i prasuje sobie bieliznę. Brat Jan nadsyła drobne zasiłki. Wreszcie zebrał tyle, że mógł odwiedzić matkę swoją w Malden. Został ją na łożu śmierci.

Wraca tedy do Richmondu, zdaje egzamin w uniwersytecie, wyprasza sobie stanowisko nauczyciela w Malden i tam poświęca się oświecaniu swoich braci. W dzień wyklada w szkole, wieczorami otwiera wykłady dla górników, jeździ w wiosek sąsiednich, pracuje z zapalem, entuzjazmem apostoła.

Staje się przytem mówcą publicznym, przemawia wszędzie gdzie może, w interesie rasy swojej.

Powołany przez generała Armstronga, wyklada w uniwersytecie w Hampton, a następnie zakłada drugi taki uniwersytet w Tuskegee, w stanie Albany.

Przedsiębiorstwo to olbrzymie zaczyna bez grosza w kieszeni. Dziś uniwersytet w Tuskegee liczy 1,400 uczniów!

Czczony przez współbraci, w obronie ich przeciwko uprzedzeniom rasy białej walczy z siłą niepomąganą. Jeździ po całych Stanach Zjednoczonych, przekonywa tłumy, pozyskuje dla idei swoich poparcie milionerów amerykańskich: Rockefellera, Carnegiego, Morgana. Wyprasza u prezydentów Mac-Kinleya i Roosevelta uwzględnienie murzynów przy obsadzaniu posad rządowych w stanach południowych Unii—jest słowem, duchem opiekuńczym pogardzonych i nieszczęśliwych, człowiekiem wielkiego serca i wielkich czynów.

Pomimo wszystkiego jednak jest murzynem i byłym niewolnikiem. To wystarcza, aby głupota i zaślepienie okazywały mu wzgardę.

Wiadomości zamiejscowe.

Z kraju.

— Jarmark w Turku (gub. kaliska), który się odbył w zeszły wtorek, 20 b. m., nie odznaczał się zbyt niemiłym ożywieniem. Inwentarza było nie wiele, kupujących również mało. — Koni przyprowadzono około 300. Za dobrego, 4-ro letniego konia roboczego płacono 135 rub., za 6—7 letniego około 60 rub., za starsze około 39 rub. — Za młodą, dojrłą krowę dawano 50 rub., za jałówkę 25 rb. Korzec pszenicy płacono 5 i pół rb., żyta 4 rub., jęczmienia 3 i pół rb., owsa 2 rub. 70 kop., łubinu 3 rub., ziemniaków 1 i pół rb.

— Za pośrednictwem „wydziału leczniczego” warszawskiego towarzystwa żydowskiego „bratniej pomocy” istniejącego w Warszawie, powstaje w Otwocku, szpital dla suchotników żydowskich, który będzie miał około 30 łóżek. Nie będzie to sanatorium prawidłowe, lecz pomoc doraźna. Ponieważ owo towarzystwo liczy aż 5,000 członków, przeto przypusz-

czają, że potrzebna suma znajdzie się prędko; na początek potrzeba 1,000 rub., na co już zbrano 200 rb.

O Zakopane.

Sejm galicyjski uchwalił wniosek, aby upoważnić wydział krajowy do poręczenia imieniem kraju pożyczki na inwestycje zakopiańskie.

Komisya gminna obradowała już nad znanym czytelnikom «Rozwoju» projektem statutu gminnego. Dyskusya była bardzo ożywiona, gdyż wzięli w niej udział niemal wszyscy członkowie komisji. Charakterystycznym było przemówienie członka klubu autonomistów, p. Mojsy, który poruszył potrzebę reformy administracyjnej i ustanowienia instytucji mianowanych wójtów, oświadczając, że należy początek zrobić na próbę w Zakopanem. Klub autonomistów był dotąd, jak wiadomo, przeciwny wszelkiej reformie administracji. Przeciw projektowi zaprowadzenia mianowanych wójtów wystąpił tylko poseł Merunowicz. Ostatecznie uchwaliła komisya wniosek Rutowskiego przekazać wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na następnej sesji.

Nadto powzięto następującą uchwałę: Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał stosunki w Zakopanem pod względem organizacji gminnego wykonywania nadzoru policyjnego i działalności komisji klimatycznej.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Lekarze czy politycy ?

Na posiedzeniu sejmu szląskiego w Opawie d. 22 b. m. wygłosił poseł polski Michejda mowę, w której żądał, aby lekarze w szląskich szpitalach krajowych rozumieli również język swoich pacjentów.

Tylko w ten bowiem sposób można zapobiedz nieporozumieniom, które w chorobach mogą doprowadzić do katastrof i tylko w ten sposób lekarze zyskają zaufanie ludności leczonej w krajowych szpitalach szląskich. Wydział krajowy szląski powinien starać się o to, by nie wykluczano wyłącznie i systematycznie lekarzów czeskich i polskich od służby w szpitalach krajowych szląskich, przeciwnie powinien dbać o to, by lekarze swoją wiedzę fachową uzupełniali znajomością języka ludności, nad której zdrowiem powinni czuwać.

Lekarze zamianowani przez wydział krajowy, powinni zaprzestać w zupełności agitacji politycznej w sposób obrażający uczucia obywateli innych narodowości. Lekarze przy szpitalach krajowych powinni zachować się z godnością i odpowiednim ich stanowi taktem.

Mowa ta p. Michejdy wywołała burzę wśród Niemców, nie umieli oni jednak argumentami rzeczowymi zbić wywodów posła polskiego.

Francya i Włochy.

Paryski «Matin» zamieszcza półurzędową notę, w której zapewnia, że wizyta królewskiej pary włoskiej w Paryżu pociągnie za sobą głęboko sięgające, a dla Francji korzystne następstwa. Pod względem formy zwraca się nota przeciw niektórym pismom zagranicznym, których nie wymienia, a które usiłowały odmówić tym odwiedzinom wszelkiego znaczenia politycznego. W rzeczywistości atoli owa nota ma na celu uspokojenie wątpliwości, jakie powstały we Francji samej. W ostatnim toście po rewii wojska powiedział król, iż przyczyny, które ongi wyprowadzały wspólnie francuzów i włochów na pole walki, już dziś nie są skuteczne i ta uwaga wywołała pewne rozdrażnienie, któremu chce zapobiedz półurzędowa nota. Nie dostarcza ona atoli niczego konkretnego, powiada bowiem: „Słyszymy, że dość długie narady między królem i admirałem Murinem po jednej, a pp. Combes i Delcassé po drugiej stronie doprowadziły do kilku następstw praktycznych, które mają dla obydwóch krajów wielkie znaczenie“.

Różne wieści.

— Z powodu zabronienia wiwisekcyi i wyszydzenia stanu lekarskiego w sejmie, odbyło się wczoraj tłumne zgromadzenie lekarzów, na którym uchwalono protest przeciw uchwale sejmu i uderzono gwałtownie na namiestnika, Kiel-

mansegga, który wtórował atakom na lekarzów. Pa zgromadzeniu studenci urządzili kocią muzykę przed mieszkaniem namiestnika. Lekarze, członkowie rady sanitarnej, złożyli swoje mandaty, tak samo prezydium izby lekarskiej. Z prowincyi napłynęły tysiące telegramów od lekarzów, przyłączających się do protestu.

— Prezydent armeńskiego stowarzyszenia wychodźców i przewodca propagandy armeńskiej w Londynie, Sagatel Sagruni, został w pobliżu mieszkania swojego w dzielnicy londyńskiej Nunghan wystrzałem z rewolweru zabity. Morderca zbiegł. Mord jest oczywiście polityczny.

— W Łasku cygańskim pod Bielskiem znalaziono wczoraj zwłoki dr. Wineutego hr. Tysszkiewicza, wiszące na drzewie. Zachodzi wątpliwość, czy zmarły padł ofiarą samobójstwa czy zbrodni. Śledztwo rozwinięto.

Jestto lekarz z Cieszyna, o którego zniknięciu przed miesiącem bez wieści donosiliśmy kilkakrotnie.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów).

Lwów, 27 października. Ruscy posłowie sejmowi uchwalili złożyć gremialnie swoje mandaty. Początkowo opozycja przeciw myśli składania mandatów była dość silną, obecnie zaś zdolano skłonić paru oponentów, ale członek wydziału krajowego Glidziuk, ks. Mandyczewski i pos. Ochrymowicz nie przyłączają się do tych manifestacji i mandatów swoich nie składają. Na następnym posiedzeniu ma być postawione na porządku dziennym pomiędzy dyskusją generalną budżetową a szczegółową sprawozdanie komisji szkolnej o gimnazjum ruskim w Stanisławowie i przy tej sposobności po przyjęciu przez Sejm wniosku komisji, posłowie ruscy mają złożyć deklaracje.

Marsylia, 27 października. Tłum kobiet urządził wczoraj demonstrację, żądając otwarcia szkół kongregacyjnych, ponieważ szkoły gminne są niewystarczające i wskutek tego nie mogą przyjmować wszystkich dzieci. Burmistrz przyrzekł deputacji, wysłanej przez demonstrantki, iż przedłoży ich żądania prefektowi.

Cetynia, 27 października. Według nadesłanych tu wiadomości, przybył do Gusinje w Albanii mutesarif z Ipek z wojskiem i armatami, aby przeprowadzić w Gusinje nowe podatki. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie. Dotąd nie przyszło do żadnego konfliktu. Mutesarif postępuje bardzo energicznie.

Tokio, 27 października. Premier gabinetu w rozmowie z korespondentem biura Reutersa wyraził ubolewanie, że do Europy roztelegrafowano sensacyjne a bezpodstawne wiadomości i dodał, że rokowania rządu japońskiego opierają się na zasadach aliansu angielsko-japońskiego, które dążą do utrzymania pokoju i „status quo“.

Tokio, 27 października. Sekretarzowi japońskiego poselstwa w Seul wojsko wzbroniło wyładowania w Yongampo. Poseł rosyjski w Seul uznał nielegalność tego kroku i wydał odnośne instrukcje.

Cap Haïtien, 27 października. Powstanie w San Domingo rozszerza się na kraj cały. Rząd prawdopodobnie będzie musiał ustąpić.

Drezno, 27 października. Dzienniki donoszą, że cesarz Franciszek Józef zapowiedział swą wizytę u króla saskiego na pierwsze dni listopada.

Wiedeń, 27 października. Dziennik rozporządzeń wojkowych ogłasza cesarskie postanowienie, które z dnia 15-go listopada b. r. znosi w normalnych stosunkach pokojowych karę dyscyplinarną «dupka» i skucia w «szpangi» zarówno, jako karę samoistną, jak i jako zaostrenie kar dyscyplinarnych. Dla nałożenia tych kar w innych wypadkach, wydano osobne przepisy, które nakładają na przełożonych obowiązki, aby kary te nigdy nie były stosowane z narażeniem na niebezpieczeństwo zdrowia ukarane-go.

Budapeszt, 27 października. Komitet dzięciemu zebrał się dzisiaj o godz. 10 rano na posiedzenie. Hr. Tisza przedstawił zmiany proponowane, poczem rozpoczęła się dyskusya. — O godzinie 12 w południe hr. Apponyi opuścił nagle sale. W bocznych pokojach, zatrzymywany, od-

powiedział, że obrały się są jeszcze ukończone, poczem wydalil się z gmachu. Mówią jednak, że opowiadał przyjaciółom, że nie chce mieć więcej do czynienia z komitetem. Przepuszczając, że z liberalnym stronnictwem zerwał wogóle.

Praga, 27 października. W sejmie czeskim po dwóch imiennych głosowaniach oświadczył marszałek krajowy, że zamyka posiedzenie, aby komisjom dać czas do pracy. O terminie następnego posiedzenia zostaną posłowie zawiadomieni piśmiennie. Wiadomość ta wywołała w Izbie poruszenie.

Paryż, 27 października. Pobyt rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorfa, który jutro przyjedzie, potrwać ma podobno w Paryżu do soboty. Jutro odbędzie się posłuchanie u prezydenta Loubeta. Francuski minister spraw zagranicznych Delcassé odbędzie szereg konferencyj z hr. Lamsdorffem. We czwartek hr. Lamsdorf i Delcassé wyjadą do Wersalu, gdzie również będą konferować. W piątek Delcassé da śniadanie na cześć rosyjskiego gościa.

Barcelona, 27 października. Aresztowano tutaj trzech anarchistów, dwóch włochów i jednego francuza. Rozpowszechniali oni podburzające odezwy.

Wiedeń, 27 października. Z Innsbrucku donoszą, że przeszło 20 wybitniejszych uczonych włoskich przyrzekło wziąć udział w odczytach wolnego uniwersytetu włoskiego. Na wypadek, gdyby namiestnik zabronił tych odczytów, odbywać się one będą pod osłoną ustawy o zgromadzeniach.

Praga, 27 października. W gmachu czeskiego uniwersytetu odbyło się zgromadzenie kilkuset słuchaczy czeskich, na którym był obecny także rektor i kilku profesorów. Studenci żalili się na szczupłość sal wykładowych. Rektor i obecni profesory przyrzekli, że wszystko uczynią, aby usunąć braki; równocześnie ostrzegali studentów przed demonstracjami, które mogłyby tylko sprawie zaszkodzić. Po zgromadzeniu rozeszli się studenci w zupełnym spokoju.

Paryż, 27 października. Zmarł tu dr. Oskar Berggruen, redaktor wielkiej francuskiej gazety muzycznej i zagranicznej części dziennika „Soleil“. Berggruen urodził się w Krakowie, gdzie otrzymał stopień d-ra praw. Przez dłuższy czas pracował w Wiedniu jako krytyk muzyczny, następnie udał się do Paryża, gdzie w świecie dziennikarskim odgrywał dużą rolę.

Dr. Sołowiejczyk

Specjalnie Dzieci i wewnętrzne choroby

Piotrkowska № 123.

Przyjmuje od 9—10 r. i 3—5 popoł. 554—r—1

Restauracya SIBILSKI

ulica Zawadzka 4,

— poleca —

w czwartki i niedziele

FLAKI garnuszkowe

PIWO z beczki Anstadt i Strycki.

Zakład otwarty do godz.

2-ej w nocy. 1530—3—1

Zakład fryzyerski

przeniesiony został z ulicy Piotrkowskiej 118 na ulicę Piotrkowską 124.

Zakład urządzony podług najnowszych wymagań higieny,

1504—12—1

R. Szyłke.

Lista zmarłych.

Józef Cieślak, rob., lat 41; Bartłomiej Sobela, rob., lat 75; Stanisław Skarlecki, rob., lat 64; Teofil Ryjewski, rob., lat 65; Szezezan Melcer, tkacz, lat 44; Antonina Pelc, zona tkacza, lat 63; dzieci zmarło: chłopców 10, dziewcząt 17; pochowani na nowym cmentarzu.

Sala Koncertowa.

Dzielnia 18.

Występ znanej Wiedeńskiej śpiewaczki Betty Knoll, murzynki Salem, Polsko-Ruskiej śpiewaczki Mimory, Niemieckiej subretki Niemirow. Kupiecisty Aramburowa. Baletu ekscentrycznego.
Ceny miejsc przy stolach: 55 kop. i 40, Wejście 30.
Codziennie nowe numery. 1515

Cyrk B-ci Truzzi.

Róg ulicy Zawadzkiej i Pańskiej
W czwartek, 29 października r. b.

Wielkie eleganckie przedstawienie.

pod nazwą arystokratyczny wieczór High Life. Dziś wszystkie artystki i wszyscy artyści wystąpią we wspaniałych kostymach. Program wyborowy z dziedziny najnowszego sportu cyrkowego. W drugiej części wystawiona będzie po raz drugi wielka pantomina cyrkowa Walka byków czyli święto w Madrycie. Wspaniałe kostiumy narodowe, manewry, pochody, w których uczestniczy cała trupa cyrkowa i corp de balet.

Szczegóły w programach. 1449-1-1

Anons: W niedzielę i listopada dwa przedstawienia o 3 pop. i 8 i pół wiecz.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia, wysył. ładunki, że na st. Łódź d. 27 października (9 listopada) st. st. 1903 r. o g. 10 r., na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żel., będą sprzedane z głośnej licytacji niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. kwietniu i maju r. b. za frachtami ze st. Warszawa № 10664 książki, Agentur. W. W. Chrzanowski; Warszawa № 1822 książki, Giredte, Bem; Warszawa № 2521 blankiety, Klaster; Warszawa № 6506 książki, Steinauer; Petersburg № 1466 książki, Wilke; Juriew № 3801 gazety, Timan; Petersburg № 1235 pismo drukarskie, Leman; Końsk № 11443 książki, Kuszer; Warszawa m. № 115846 papier, Bachrach; Petersburg № 109316 książki, T-wo Oświaty; Petersburg № 12445 książki, T-wo Oświaty; Warszawa m. № 123748 szafa żel., Winawer; Warszawa m. № 123465 kółka ołow., Wiberski-Kin; Końsk № 12794 kamień szlifujący, Rafałowicz; Tomaszów № 17611 piasek, Krakowski, Br. Wermiński; Moskwa № 30106 naczynia blaszane i fajans, Pozewerk; Płoskirów № 799 mąka, Szelman; Kijów № 6713 tow. korzenny, O. R. O. T. A. T.; Równe № 881 mydło, Holpern; Połock № 7108 gremple, Liwyszyc; Witebsk № 12997 stare szynele, Szejerson; Warszawa № 4710 książki, Ażasaf; Warszawa № 4372 książki, Kronika Rodz.; Warszawa № 4339 korki, Unger; Warszawa № 4221 chomąta, Grabski; Warszawa № 14454 papier, Lebenbaum; Warszawa № 14512 czopy drewniane, Miller; Granica № 1554 zamki, Frajtel; Aleksandrów № 6681 galanteria, Jezierski; Aleksandrów № 7445 koniak, Iwanow; Białystok № 11964 skorupy ze szła, Bubrin; Kowno № 10576 wyroby rękodzielnicze, Joffe-Pfeferman; Szczepetowo № 73 książki, Kaplan; Baku № 3722 ług, Szyro; Jnzowo № 30420 bagaż, Guzew — Kin i Ulrich; Brandenburg № 3 wyroby stolarskie, Hasson-Kronen; Iserlohn № 9 chemikalia, Lersch, Sperling; Nieprzyjęty przez kupującego towpr z dnia 25/VIII b. r.

W razie gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku to powtórna i ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 3/16 XI st. st. r. b. o godzinie 10 rano. 3-2

OGŁOSZENIE. ZARZĄD 1-1

Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia, wysyłających ładunki, że na st. Łódź dnia 2 października st. st. 1903 r., o g. 10 rano, na zasadzie § 40 i 84 ogólnej ustawy Rosyjskich dróg, żelaz. będą sprzedane z głośnej licytacji niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. wrześniu 1903 r. za frachtami ze st.: Nowo Aleksandrya № 5225 powidła i miód, Fajerstein; Będzin № 1593 olej ocz., Inwald; Korostein № 84 masło, Ulman; Warszawa № 8939 marchew, Okerajzen, Weinkrantz.

Uwaga! W razie, gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się d. 23 października st. st. 1903 r. o g. 10 r.

!!!Krawcy!!!

do magazynu okryć damskich Piotrkowska 163 potrzebni. Mogą być mężczy, potrzebna także starsza panna. 1545-3-1



Uwaga!

Przybył świeży transport kana-ków z gór Hareu, pięknie śpiewających, z prześlicznym głosem, do sprzedania po niskich cenach w Hotelu Rzym-skim, Mikołajewska 59, pokój I. H. Breitenstein 1523-1-1
Z powodu wyjazdu ceny obniżone.

Zęby czyste i zdrowe może mieć każdy przy użyciu tymolowego proszku:

„Agatol“.

Blaszane opakowanie. Cena 20 i 35 k. Sprzedaż wszędzie.

Reprezentant na Łódź, C. Bystrzanski, Piotrkowska 132.

„Wenus“ krem usuwa pęgi i plamy, kop. 50 i rb. 1. 682-30-30

Dom Handlowy

KAROL SOMYA

Widzewska № 60

poleca:

Koks giserski.
Koks kowalski.
Węgiel kamienny. 1543-6-1

MAGAZYN

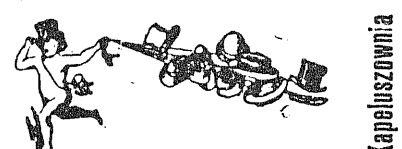
Okryć Damskich i Dziecinnych



się Szanownej publiczności 1247-25-16

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż magazyn mój na sezon bieżący zaopatrzyłem w najnowsze modele paryzkie i zagraniczne. Przyjmuję wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych mi materyałów, które wykonywam starannie i akuratywnie po umiarkowanej cenie. Z czem polecam

M. Margulies
Nowy-Rynek 4, w domu Hafsteina.



Kapelusznia A. Marszał

Z dniem 1 lipca 1903 r. została przeniesiona z Piotrkowskiej № 1:3 pod № 141. Kapelusze modne i obuwie filcowe zawsze na składzie. 740-r-15

Uczeń 7 klasy
miejscowej Szkoły Handlowej, znający języki, doświadczony korepetytor poszukuje lekcji. Oferty pod „Szkoła Handlowa“ proszę składać w administracji „Rozwoju“.
1375-6-6

Ugłoszenia drobne.

- Dom do sprzedania w dobrym stanie w Żubadzi przy ul. Polnej № 5. Wiadomość na miejscu u Stasiaka. 1929-3-2
- Gospodyni znająca się dobrze na gospodarstwie poszukuje miejsca. Oferty pod lit. „P. S.“ skazać w adm. „Rozwoju“.
1949-3-2
- Jest do odstąpienia interes na dogodnych warunkach. Juliusza № 11 wiadomość u gospodarza. 1941-3-3
- Kupię bryczkę lekką, używaną. Szamowski, Konstantynowska № 5. 1964-3-1
- Młoda panienka poszukuje miejsca do pomocy w sklepie, magazynie, składzie lub t.p. zajęcia na przychodnią. Oferty u raszmar składać pod „A. N.“ do adm. „Rozwoju“
1921-10-5
- Młodzieniec inteligentny, z dobrej rodziny, poszukuje miejsca w sklepie spożywczo kolonialnym. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Subiekt“.
1705-d-9

- Małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca dla lokaj, zna języki rosyjski i niemiecki, żona kucharka. Na żądanie mogą złożyć dobre świadectwa i poważne rekomendacje. 1968-1-1
- Obiady w domu prywatnym. Widzewska 87, m. 2, parter. 1888-8-888
- Obiady w domu prywatnym. Piotrkowska 192 „Pomoc“. 1933-5-2
- Potrzebny technik, udzielający rysunków technicznych. Proszę się zgłosić do Profesora A. Fuchsa, ul. Długa 24, w godzinach wieczornych od 7-ej. 1963-3-1
- Potrzebni są ludzie do sprzedaży łatwo zbywającego się towaru. Rządowska 12 m. 19, Kanieki. 1961-3-1
- Potrzebna bufetowa do restauracji. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Bufetowa“.
1962-3-1
- Poszukuję zarządu domem. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „I. R. X.“
1713-d-9
- Pokój do wynajęcia. Średnia 8 m. 14. 1953-3-1
- Plac narożny do sprzedania zaraz. Konstantynowska 120, wiadomość u Wojtczaka. 1954-3-1
- Przybłąkał się duży pies od polowania, maści brązowej. Do odebrania Szosa Rokicińska 10 m. 28. 1969-3-1
- Skład masła kujawskiego, Widzewska № 62, poleca znane ze swej doskonałości, masło śmietankowe, zupełnie świeże, słabo solone i kucheenne. Sprzedajacym ustępuje się rabat. 1602-29-8814
- Szkoła Thomasa przy ul. Andrzeja 11, specjalnie zajmuje się przysposabianiem uczniów do egzaminów. Kursy wieczorowe dla dorosłych. Korepetycje. 1925-15-4
- Uczeń, kończący łódzką 7 klasową szkołę handlową, poszukuje korepetycji. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ dla „Ucznia“.
1054-6-4
- Zaginął kwit od karty pobytu na imię Mikołaja Kubiaka, wydany z fabryki Rozenblata przy ul. Karola. 1950-3-2
- Zaginął paszport na imię Wincentego Janasiaka, wydany z gminy Witania. 1955-3-1
- Zaginął paszport na imię Józefa Pokorskiego, wydany z gminy Dąbrowice. 1956-3-1
- Zaginął paszport na imię Maryanny Przyk, wydany z gminy Górki. 1958-3-1
- Zaktet jesienny czarny i sak zimowy z karakulowym kołnierzem nowego fasonu do sprzedania. Piotrkowska 107 m. 4. 1937-3-2
- Zgubiono dwa świadectwa kart pobytu na imię Wiktorii i Antoniego Gór-czyńskich, wydanych w biurze paszportowym Poznańskim. 1956-3-1
- 8000 i 10000 rubli jest do umieszczenia na nieruchomości w Łodzi (pełniące m. 10-letnich) % 7 1/2 do 8. Długa 6 m. 3, od 2 do 4. 1920-10-1
- Zaginęła karta pobytu na imię Stanisławy Kasprzak, wydana z magistratu m. Łodzi. 1967-3-1
- Potrzebne zaraz uzdolnione staniczarki, spódniczarki i uczeńce. Andrzeja № 13, m. 6. 1965-2-1
- Potrzebne zaraz zdolne podręczne. Zawadzka № 17 w oficylnie. 1952-2-2
- Panienka znająca haft i znaczenie bielizny oraz krawiecczyznę, poszukuje pracy w domu prywatnym. Benedykta № 18 m. 11. 1935-3-3sws
- Szyneł czarny mało używany do sprzedania. Zielona № 47 m. 3. 1938-3-3
- Zgubiono dnia 26 portfel z kwitami i z innymi dokumentami. Łaskawy znalazca zechce złożyć na ul. Konstantynowską 48 m. 10. 1957-1-1

Józef Herzenberg
23 Piotrkowska 23.

RESZTKI,

jak również wysortowane towary po
TANICH cenach wyprzedają się.

Na wszystkie inne towary, jak również w latach poprzednich

**W CZASIE WYPRZEDAŻY
Ceny wyjątkowe**

Józef Herzenberg
23 Piotrkowska 23.

Fabryczny skład porcelany

„Cmielów“

Ul. Piotrkowska № 31.

— poleca —

częstkową sprzedaż porcelanowych serwisów. Osoby, nie życzące wydać jednorazowo kilkudziesięciu rubli, mogą nabywać pojedyncze części wybranego serwisu i przy wydatku kilku rubli miesięcznie dojść w krótkim czasie do posiadania całego kompletu. 1009-r-8

M. SPRZĄCZKOWSKI Łódź,
Piotrkowska 54
róg Dzielnej

Hurtowy i detaliczny

SKŁAD WEN

oraz skład herbaty firm

**Piotr Orłow i
B-ci K. i C. Popow**

poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież koniaki kuracyjne, oraz rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. Miody staropolskie od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

Kawior astrachański 171-r-163

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Uwaga!!!

Z dnem 24 października 1903 roku otwieram kantor rekomendacji służby żeńskiej i męskiej przy ul. Zachodniej 29 róg Konstantynowskiej. Z poważaniem
1514-10 5 **E. Olszewski.**

Konwersacji w językach:

**Niemieckim, francuskim
i angielskim**

udziela

MARTA LEDER

Wschodnia 34 m. 8.

1432-12-11

Wina jabłkowe

nagrodzone złotym medalem na wystawie higieniczno-spożywczej w Łodzi 1903 r., słodkie, łagodne, wytrawne od 40 kop, musujące (szampańskie) po 1 rb. poleca
F. Ender, Piotrkowska 107.

1400-24-9

Sklep z ubrankami

dzieciinnymi i galanterią jest do sprzedania z powodu choroby.

Wiadomość, Nowy-Rynek 6 m. 4.

1529-4-4



Łódzki Oddział Techniczny Towarzystwa

„Prowodnik“

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 153

Skład fabryczny

Wyrobów gumowych, gutaperkowych, telegraficznych i azbestowych

Obróczy gumowych:

szare i czerwone nowy fason półokrągły i fason płaski, tylko w prima gatunkach pod gwarancją za trwałość. Nowe kompletne koła powozowe. Reperacja kół gumowych, bandaży i lakierowanie we własnym warsztacie po cenach bardzo niskich, bandaże, osie, resory i drzewo amerykańskie do sprych „Hickory“.

„T-wo Ferrum“

Wyłączna sprzedaż: 673-32-19

pasów wielbłądzych, skórzanych i parczanych

Twa „Reddaway i S-ka“, w Moskwie
resorów, sprężyn i wszelkich stalowych wyrobów fabryki

„Ressora“, w Rydze.

Oryginalne szwajcarskie łączniki marki

„G. F.“

Locomotive i maszyny parowe fabryki

„Robey i S-ka“, w Lincolnie

pompy różnych typów, wentyle, krany, rury: lane ciągnięte i gazowe, pilniki, stal i wszelkie inne techniczne artykuły.

Potrzebni są zaraz

Chłopcy

do terminu do zakładu ślusarskiego.

Ulica Nawrot № 24.

1535-3-3

**Choroby weneryczne
i skórne**

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

dla panów od 8 — 11 r. i od 6—8, dla

dam od 5—6 godz.

W niedziele i święta od 9—12 i 5—7.

599-c-99

Dr. S. KANTOR

Choroby skórne i weneryczne.

ulica Krótka № 4.

Przyjmuje od godz. 10—2 i 6—9 w.
panie od 5—6 popoł. 159-c-6

Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator Szpitala Homeopatycznego w Petersburgu.

przeprowadził się na ul. Przejazd 8

Przyjmuje chorych codziennie od 11—1

i od 5—7 popołudniu.

1491-c-30

Dr. Franciszek Łukasiewicz

przyjmuje

Staro Zarzewska 36, róg Sosnowej.

Choroby: wewnętrzne i dziecięce oraz akuszerya.

1435-6-6

Dr. Zdzisław Prechner

Lekarz chorób dzieci

przeprowadził się na ulicę

Zawadzka № 19.

Godziny przyjęć: 9—10 r. i 5—6 pp.

1062-r-12

Dr. J. Birenzweig

Choroby skórne i weneryczne
Dzielna № 28.

Godziny przyjęcia: 11—1 i 3—7.
886-r-20

Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne
i moczo pęciowe,

MIKOŁAJEWSKA № 20

vis-à-vis Pasażu Meyera.

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 po-

popołudniu. Pante od 5 do 6 popoł.

W niedzielę 9—12.

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenja Zeligson

Choroby kobiece, akuszerya

Piotrkowska 124, róg Nawrot

Przyjmuje od 3—5 pop. 1096-r-17

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja M. 13

Przyjmuje: 10—2 rano i 6—8 wieczorem.

panie 5—6 p. 506-d-7

le i święta od godz. 10—1 pop.

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i ner-

wowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8—9 1/2 r., i od 4 1/2—6 1/2 pp.

1112-r-68

Dr. H. Waserman

Ulica Cegielniana № 55.

Przyjmuje wyłącznie z chorobami

chirurgicznymi od 9—10 rano i od

4—6 po poł. 1098-r-6

Pierwszorzędnym z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne

i wykończenie artystyczne

Spacerowa № 31. 1197-2-2

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 15 Октября 1903 г.

W łoczn „Rozwoju“, Piotrkowska № 111.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**